

JU
Oct 13
MI/244

POLAND

FOREIGN RELATIONS (1500)
Foreigners in Poland (1507)
International Congresses (1505)

IMPRESSIONS OF VISITORS TO POLAND.

SOURCE MUNICH: Confidential source.

DATE OF OBSERVATION: August 4 - September 15 1956.

ENGLISH SYNOPSIS: A different source adds more information to reports released under RFE Item Nos. 9437 and 9438/56, relating the stay in Poland of the participants in the International Telecommunication Congress.

Source describes the journey and the excursions in which the delegates took part.

Some of the participants lost their personal belongings, which were stolen from them at the "Orbis" hotel.

The participants were lavishly feted and fed during these excursions, but the local entertainers were barred from such possibilities.

Bad manners and vulgar behavior of the shop assistants and the general public made a shocking impression.

A short impression of WARSAW's architecture follows.

EVALUATION COMMENT: Please see the RFE Items mentioned in the English Synopsis, which describe the same Congress.

x x x

(over)

Wiadomości z Polski.

O Kongresie Międzynarodowej Organizacji Telekomunikacji, o którym wspominałem w raportach (RFE Item Nos. 9437 i 9438/56) podaję dalsze szczegóły.

Podróż do WARSZAWY odbyli urzędnicy MOT koleją. Już na granicy austriacko-czeskiej odnosi się wrażenie, że wjeżdża się do innego świata. Postój pociągu trwa blisko dwie godziny, podczas których załatwiane są formalności celne i paszportowe. Nawet już po zakończeniu tych formalności pasażerom nie wolno było wyjść z wagonów na peron, a przy pociągu stali żandarmi uzbrojeni w automatyczne pistolety. Wagon restauracyjny został odczepiony i już do samej WARSZAWY, po znowu dwugodzinnym postoju na granicy polsko-czechosłowackiej, podróżni skazani byli wyłącznie na własne zapasy żywnościowe. Dało się to tym bardziej we znaki, że w odległości około stu kilometrów od WARSZAWY pociąg zatrzymał się skutkiem defektu lokomotywy. Trzeba było sprowadzić z WARSZAWY inną lokomotywę, co spowodowało około trzygodzinne opóźnienie pociągu.

On the Polish Border.

Na granicy polskiej, którą przejeżdżano wczesnym rankiem, podróżni zostali uprzedzeni przez obsługę kolejową, iż nie należy zostawiać okien otwartych, gdyż zdarza się, że na stacjach złodzieje ściągają walizki lub płaszczki przy pomocy długich kijów zaopatrzonych w haki.

Excursions for the Participants.

Dla członków delegacji oraz zagranicznych urzędników Biura Kongresowego zorganizowane były w czasie trwania konferencji liczne wycieczki po Polsce. Wycieczki te urządzał "Orbis". Program jednej z tych wycieczek obejmował zwiedzenie GDANSKA i GDYNI. Do GDANSKA uczestników wycieczki zawieziono luksusowym pociągiem motorowym, tzw. torpedą. W GDANSKU wycieczkowicze mogli osobiście sprawdzić słuszność ostrzeżeń przed złodziejami. Mianowicie zaraz po

(over)

przyjeździe ulokowano ich w hotelu "Orbis" naprzeciwko dworca. Ponieważ pora była spóźniona, poproszono ich o zejście do restauracji na przygotowaną dla nich kolację, zaraz po ulokowaniu się w pokojach. Po kolacji paru delegatów, wśród nich Amerykanin, stwierdziło, że walizki ich w zamkniętych pokojach zostały obrabowane, a Amerykaninowi temu ukradziono paszport i dokumenty. Sprawców nie znaleziono mimo, że posterunek milicji znajdował się przy samym hotelu.

Bardziej udaną była wycieczka niedzielna do ŻELAZOWEJ WOLI. Dom, w którym urodził się Chopin, przylegający do niego ogród i całe otoczenie robi wrażenie pieczołowicie utrzymywanej pamiątki. Jakiś młody pianista polski koncertował w tym domu dla zwiedzających gości. Przejazdem do ŻELAZOWEJ WOLI zwiedzono pałac i park w NIEBOROWIE; w pałacu urządzone jest muzeum. W ŁOWICZU uczestnicy wycieczki zwiedzili katedrę, wypełnioną podczas nabożeństwa przez okoliczną ludność; znaczna część ludzi ze wsi przybyła na sumę w łowickich kostiumach. Po nabożeństwie goście zagraniczni ugoszczeni zostali niezwykle wytwornym bufetem, a później miejscowi chłopcy i dziewczęta wzięli udział w tańcach z uczestnikami wycieczki. Na zapytanie dlaczego ich niczym nie poczęstowano, organizatorowie niezręcznie tłumaczyli się, że byłoby to zbyt kosztowne. Odnosiło się wrażenie, iż chciano raczej ukryć luksus przyjęcia przed miejscową ludnością.

Oczywiście uczestnicy wycieczek korzystali zawsze z najlepszych hoteli i restauracji i najdogodniejszych komunikacji. Nie są one jednak prawdopodobnie dostępne dla zwykłych śmiertelników. Gdy znajomy mój nie mógł pojechać na wycieczkę do KRAKOWA i WIELICZKI chciał odstąpić swój udział Polce z WARSZAWY, urzędnicze biura zjazdu, która go o to prosiła. Poszli więc razem do odpowiedniego urzędnika "Orbisu". Ten pozornie się zgodził, nie chcąc widocznie odmówić cudzoziemcowi. Uradowana z tego zezwolenia Polka, jak się później okazało, jednak pojechać nie mogła, gdyż jej to w sposób kategoryczny wyperswadowano.

(over)

Bad Manners and Behavior of the Officials and of the Population.

Przyjeźdnego z zagranicy przykro uderza napotykaną na każdym kroku opryskliwość i niegrzeczność w sklepach, w tramwajach, urzędach itp. Informator mój, mówiąc po polsku, nie zdradzał się z tym, że jest cudzoziemcem. To też mógł zaobserwować panującą powszechnie nieuprzejmość, którą częściowo kładł na karb zdenerwowania i zmęczenia spowodowanego warunkami życia codziennego. Obsługa w tramwajach nie tylko że jest niegrzeczna, ale robi wrażenie zupełnie niewykształconej. Bilety sprzedają konduktorki, wśród których znaczna część prawdopodobnie niedawno przybyła ze wsi do WARSZAWY. Rozmówca mój był świadkiem, gdy jakiś pasażer kupując bilet mówił, że chce wysiąść przy pomniku Mickiewicza, na co konduktorka odpowiedziała, że nie wie gdzie ten pomnik stoi, dodając, że nigdy o takim pomniku nie słyszała. Konduktorki mylą się stale w wydawaniu reszty i nie wiedzą ile policzyć za bilet.

Władze starają się walczyć z panoszącą się arogancją personelu i wydają odpowiednie zarządzenia, aby publiczność traktować uprzejmie. W związku z tym krąży w WARSZAWIE taka anegdota: Jakaś babina jadąc tramwajem, głośno kichnęła. Słyszając to, jadący w tym wozie milicjant, gromko zawołał: "Kto kichnął?" Przestraszona babina nie odezwała się. Gdy milicjant coraz głośniejsze domagał się odpowiedzi, sąsiadka szturchnęła babinę w bok i szepnęła: "Niechże się pani przyzna, bo będą nieprzyjemności." "To ja..." wyjąkała lekliwie babina. "Na zdrowie!!!" krzyknął milicjant. "Oh, dziękuję, jaki pan grzeczny!" z ulgą odpowiedziała kobiecina. "G... grzeczność! Regulamin!" odparł milicjant.

W jednym ze sklepów znajomy mój chciał kupić sobie koszulę. Gdy wszedł, nikogo więcej z kupujących nie było, a nudząca się ekspedientka czytała książkę. Na zapytanie czy można dostać koszulę, usłyszał odpowiedź: "Owszem, mamy, ale czy pan chce koniecznie dziś kupić tę koszulę?" "Oczywiście, ale dlaczego pani pyta, może ich dzisiaj brakło?" "Nie, są: ale leżą wysoko na półce, a mnie tak się dzisiaj nie chce wchodzić na drabinkę".

(over)

Rebuilding of WARSAW.

Odbudowa WARSZAWY robi na przyjezdnym ogromne wrażenie mimo, że niewątpliwie niektóre części miasta przedstawiają wiele do życzenia pod względem architektonicznym. Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa (MDM) na pewno nie jest piękna pod względem architektury, ale, jak powiedział mój znajomy, tego rodzaju ulice widuje się często w wielkich miastach innych krajów. Warszawiacy jednak tak są przyzwyczajeni do krytykowania, że jeśli cudzoziemiec którąś z tych nowych ulic czy budowli pochwali, odnosi wrażenie, że popełnił gruby nietakt. Co innego oczywiście jeśli chodzi o odnowione części zabytkowe miasta, z których Warszawiacy są bardzo dumni.

A Joke.

Na temat uprawiania krytyki znajomy mój zanotował następujący dowcip krążący po WARSZAWIE, a charakteryzujący stosunek władz do tego zagadnienia: Krytykowanie niższych urzędników jest dopuszczalne, a nawet zalecane i nazywa się po prostu "krytyką". Krytyka wyższych urzędników ministerialnych czy dyrektorów samodzielnych przedsiębiorstw jest już "krytykanctwem". Jeśli zaś sięga najwyższych dygnitarzy - zostaje potępiona jako "antysemityzm".

End.